

Życiorys napisany własnoręcznie

Teresa ZIEMBA

zamieszkała w Toruniu,
ul. Fałata 57/2

Nazywam się Teresa Ziemba. Urodziłam się 19 stycznia 1936 roku w Czystochlebiu. Ochrzczona zostałam w Wąbrzeźnie w kościele Matki Bożej Brzemiennej. Później zamieszkałam razem z rodzicami w Małych Radowiskach. Tam spędziłam moje dzieciństwo i młode lata. Przeżyłam strach, gdy w 1945 roku do mieszkania weszło kilku niemieckich żołnierzy. Prosilili o chleb i nocleg mówiąc: „Nie bójcie się nas”. Mama posmarowała chleb polską marmoladą, a oni jedli. Na nogach mieli rany i odparzenia. Później położyli się na podłodze i odpoczywali. Co jakiś czas wychodzili na wartę obserwując, czy wojska rosyjskie się nie zbliżają. Rano odeszli. Niedaleko od domu zostali zastrzeleni przez Rosjan.

Mając 10 lat zaczęłam uczęszczać do szkoły podstawowej w Małych Radowiskach. Pierwszą Komunię św. i sakrament bierzmowania otrzymałam w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zieleniu. VII klasę ukończyłam w Wąbrzeźnie. Do szkoły miałam 7 kilometrów i chodziłam pieszo. Później zdałam egzamin do Technikum Cukierniczego w Toruniu. Uczęszczałam tam tylko kilka dni, gdyż do stacji na pociąg miałam 4 kilometry. Musiałabym wychodzić do szkoły bardzo wcześnie rano, a zdrowia mi brakowało. Więc rodzice zdecydowali, że przerwę naukę w tej szkole, a rodziców trzeba było słuchać.

Po krótkim czasie poszłam na kurs maszynopisania. Kurs ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym, ale do pracy się nie dostałam, gdyż z wiosek nie zatrudniali. Później pracowałam w spółdzielni produkcyjnej na roli, następnie w Przetwórni Owocowo-Warzywnej, a na końcu w Cegielni „Gryf” w Wąbrzeźnie. Do pracy miałam 7 kilometrów. Autobus nie jeździł, a na rower nie miałam pieniędzy. Najgorzej było zimą: godzina 5 rano, ciemno i zimno, a ja wychodziłam do pracy. Śniegi były duże, a kawałek drogi musiałam iść przy lesie - strasznie się bałam.

Mając 25 lat wyszłam za mąż. Urodziłam troje dzieci. Pierwszy mój syn zmarł. Później urodziłam syna, a następnie córkę. Gdy dzieci miały siedem i osiem lat musiałam poddać się operacji płuc w Bydgoszczy. Mąż pracował w Toruńskich Zakładach Urządzeń Okrętowych i otrzymał mieszkanie w Toruniu przy ul. Fałata 57/2, gdzie nadal mieszkam. Gdy po operacji poczułam się lepiej, zaczęłam pracować jako sprzątaczką w UMK w Toruniu. Przepracowałam 5 lat.

Następnie doktor Macheta z Bydgoszczy, który mnie operował, skierował mnie na rentę inwalidzką. Ale po śmierci męża, który już nie żyje 28 lat, przesłam na rentę rodzinną. Później pracowałam na działce w domu. Trochę na rynku sprzedawałam kwiaty. Opiekowałam się wnuczką.

Teraz mam 86 lat. Doczekałam się jednego prawnuka Michałka i dwie prawnuczki Magdalenkę i Alicję. Ale nie mam zdrowia, choruję na serce, mam rozrusznik. Dwa razy miałam Covid-19, więc nie czuję się na siłach. Ale codziennej modlitwy, Mszy św. w niedziele, środę i piątek, drogę krzyżową, jeśli możliwe staram się nie opuszczać.

Bardzo kocham mój kościół św. Józefa. Należę do Żywego Różańca jako zelatorka, do Duchowej Adopcji jako animatorka, do Grupy św. Józefa, do Akcji Katolickiej i do Klubu Seniora. Także modłę się margaretką za 10 kapłanów redemptorystów: o. Maciej Ziębiec, o. Jerzy Chaim, o. Łukasz Baran, o. Wojciech Zagrodzki, o. Szczepan Hebda, o. Marian Krakowski, o. Wiesław Pabian, o. Grzegorz Gut, o. Marcin Surga, o. Tomasz Jońca (zakończyła się modlitwa za o. Jana Skórkę, który zmarł w październiku 2021).

„Dla mnie kościół na Bielanych to drugi dom. A ojcowie i siostry zakonne to jak rodzina. I za to Panu Bogu dziękuję” – wyznała na końcu swojego życiorysu.

Teresa Ziemba
Toruń 23.01.2022

Należy dodać jej wieloletnie zaangażowanie w Grupę Charytatywną

Redakcja:
o. Wojciech Zagrodzki